

Renata Ziemińska

Samorefutacja i starożytny sceptycyzm

Filozofia Nauki 19/3, 151-159

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Renata Ziemińska

Samorefutacja i starożytny sceptycyzm

Rec. z: Luca Castagnoli, *Ancient Self-Refutation. The Logic and History of the Self-Refutation Argument from Democritus to Augustine*, Cambridge University Press: Cambridge/New York, 2010, s. XX+394.

Książka napisana przez Lukę Castagnoli dotyczy argumentu z samorefutacji w starożytnej filozofii. W recenzji skupiam się na starożytnym sceptycyzmie, ponieważ zachowane dzieła sceptyka Sekstusa Empiryka są głównym źródłem przykładów starożytnych argumentów z samorefutacji (poza *Teajtetem* Platona i *Metafizyką* Arystotelesa) i tutaj pojawia się techniczny termin περιτροπή (*peritropé*) tłumaczony jako *odwrócenie tezy*, czyli samorefutacja, samoobalenie. Sekstus Empiryk przytacza argumenty z samorefutacji dotyczące innych filozofów, referuje argumenty z samorefutacji przeciwko wypowiedziom sceptycznym, formułuje argumenty z samorefutacji przeciw swoim krytykom, a nawet, co może wydawać się dziwne, zdaje się akceptować samorefutację własnych wypowiedzi. Castagnoli wbrew dotychczasowym badaczom¹ twierdzi, że Sekstus nie akceptuje samorefutacji własnych wypowiedzi, zwłaszcza że samorefutacja jest wstydliwym błędem i popadnięciem w sprzeczność (s. 354).

Castagnoli przyjmuje wstępne szerokie pojęcie argumentu z samorefutacji jako „argumentu, który ma pokazać, że (i jak) coś jest samoobalające się, tj. obala samo siebie” (s. 3). Zarzut samorefutacji w szerokim sensie stawiano sceptykom od czasów Pirrona. Karneades jest świadomy grożącego mu zarzutu z samorefutacji, kiedy

¹ M. F. Burnyeat, *Protagoras and Self-Refutation in Plato's Theaetetus*, „The Philosophical Review” 85 (1976a), nr 2, 172-195; M. Burnyeat, *Protagoras and Self-Refutation in Later Greek Philosophy*, „The Philosophical Review” 85 (1976b), nr 1, 44-69; M. L. McPherran, *Skeptical Homeopathy and Self-refutation*, „Phronesis” 32 1987 no 3, 290-328.

twierdzi (w relacji Cyclerona *Ac. 2.IX.28*), że sceptyk nie może uznać tezy „nic nie może być poznawczo ujęte”, choć stanowi ona istotę jego poglądu. Gdyby uznał tę tezę, to zaprzeczyłby sam sobie albo uczynił nieuprawniony wyjątek. Według arystotelika Arystoklesa (w *Przygotowaniu do Ewangelii* Euzebiusza z Cezarei), sceptycy tacy jak Ainezydem „żądadą od nas, aby niczego nie uznawać, ale sobie każą wierzyć; ponadto, chociaż mówią, że nic nie wiedzą, odrzucają każdego, jakby dobrze wiedzieli” (*Eus. PE 14.18.7*). Najwięcej zarzutów samorefutacji wobec tez sceptycznych przytacza sam Sekstus, który po kilku wiekach sceptycznych polemik, próbuje poradzić sobie z tym zarzutem.

Wzorcowym przykładem zastosowania argumentu z samorefutacji jest odrzucenie tezy Protagorasa, że wszystko jest prawdziwe i tezy Kseniadesa, że wszystko jest fałszywe (można je uznać za tezy protosceptyczne). Sekstus pisze: „Nie można mówić, że każde przedstawienie jest prawdziwe, a to z powodu samoobalenia (*περιτροπή*), jak pokazali Demokryt i Platon, polemizując z Protagorasem. Gdyby bowiem każde przedstawienie było prawdziwe, wówczas i to [twierdzenie], że nie każde przedstawienie jest prawdziwe...byłoby prawdziwe” (M 7.389-390).^{*} Gdyby Protagoras miał rację, twierdząc, że każda opinia jest prawdziwa, to wynikałoby stąd, że prawdziwa jest też opinia jego przeciwników: „zgadzając się, że wszyscy mniemają tak, jak jest, przyznaje tym samym niejako, że prawdziwe jest mniemanie przeciwników jego własnej opinii” (Platon *Teajtet*, 171A). Stwierdzenie tej tezy obala samo siebie. Podobnie jest z przeciwną tezą Kseniadesa. „Jeśli bowiem wszystkie przedstawienia są fałszywe, a żadne nie jest prawdziwe, prawdziwe jest to, że żadne nie jest prawdziwe...w ten sposób dochodzili do sprzeczności z własnym założeniem zwolennicy Kseniadesa” (M 7.399, por. M 8.55).

Według M. Burnyeata teza, która podlega samorefutacji „jest falsyfikowana przez swoją własną treść” (Burnyeat 1976a, s. 59). Castagnoli nie zgadza się z taką interpretacją pojęcia samorefutacji. Jego zdaniem nie można mówić tutaj o falsyfikacji², ponieważ samorefutacja nie daje obiektywnego dowodu fałszywości tezy, nie wyklucza jej prawdziwości (s. 100). Nie można też mówić tylko o treści, ponieważ samorefutacja nie dotyczy tezy *in abstracto* (s. 285), lecz aktu mowy osoby, która zdecydowała się wygłosić zdanie typu „Wszystko jest fałszywe”. Taka osoba jest zmuszona do zaakceptowania tezy przeciwnej. Jeśli stwierdza, że nic nie jest prawdziwe, to w akcie tego stwierdzenia zakłada prawdziwość tego, co mówi i musi

* M. to skrót odnoszący się do *Adversus Mathematicos*, którego częścią są księgi 7 i 8, zwyczajowo wymieniane jako osobne dzieło *Przeciw logikom*. Cytuję polski przekład: Sekstus Empiryk, *Przeciw logikom*, przeł. I. Dąmbska, Warszawa 1970, PWN. W dalszej części pojawi się skrót PH, odnoszący się do *Zarysów pirrońskich* (przeł. A. Krokiewicz, Warszawa 1998, Wydawnictwo Akme).

² „[I]n neither case do ancient self-refutation arguments prove, or aim to prove, the falsehood of the thesis which incurs defeat: the thesis cannot survive dialectical scrutiny, and in some cases does not even bear articulating, but typically the self-refutation argument does not exclude the possibility that what is expressed is the case” (s. 355-6).

przyznać, że przynajmniej jedna prawda istnieje, co jest sprzeczne z jej wyjściową tezą (s. 119). Samorefutacja obala akt stwierdzenia, ale nie dowodzi, że stwierdzana teza (treść tego aktu stwierdzenia) jest fałszywa. Oczywiście w wymiarze pragmatycznym jest to jednak kompromitacja samej tezy i podstawa do jej odrzucenia.

Należy podkreślić słuszność i duże znaczenie tych ustaleń Castagnoliego. Do tej pory wyróżniano samorefutację absolutną (sąd jest fałszyfikowany ze względu na swoją treść, np. *Nic nie jest prawdziwe*) i pragmatyczną (sąd jest fałszyfikowany ze względu na sposób jego prezentacji, np. *przedstawiam dowód, że nie ma dowodów*). Castagnoli pokazuje, że w ścisłym sensie to nie tezy (treści) podlegają samorefutacji, ale akty stwierdzania niektórych tez. Nie ma zatem samorefutacji absolutnej, a jedynie pragmatyczna. Także wypowiedzenie zdania *Nic nie jest prawdziwe* nie podlega samorefutacji ze względu na swoją treść, ale ze względu na stwierdzenie tego zdania jako prawdziwego. Gdyby to zdanie zostało wypowiedziane jako żart lub ekspresja uczuć, nie byłoby w nim nic samoobalającego. Wydaje się, że teza mogłaby podlegać absolutnej samorefutacji tylko wtedy, gdy jest wewnętrznie sprzeczna (treściowo lub formalnie). Castagnoli nie chce takich przypadków treściowego samoobalania nazywać samorefutacją. Samorefutacja jest taką sytuacją w dyskusji, kiedy akt stwierdzenia tezy *p* stoi w sprzeczności z treścią tego stwierdzenia i osoba stwierdzająca *p* jest zmuszona do uznania *nie-p*. W każdym przypadku samorefutacji „osoba, która stwierdza, że *p* kończy *przyznaniem*, że *nie-p* w akcie stwierdzenia, że *p* lub w jego konsekwencji” (s. 173). Zgadając się, że samorefutacja to rodzaj argumentu dialektycznego przeciwko niektórym aktom stwierdzenia, możemy jednak, w sensie wtórnym (o czym Castagnoli nie wspomina) mówić o tezach podlegających samorefutacji, jeśli w typowych sytuacjach akt ich stwierdzenia podlega samorefutacji.

Castagnoli słusznie zauważa, że argumenty antysceptyczne referowane przez Sekstusa mają strukturę dylematów. Jedno ramię dylematu prowadzi do samorefutacji, ale drugie daje możliwość ucieczki przed samorefutacją. Taki jest np. argument przeciw tezie, że nie istnieje żadna przyczyna, znak, dowód czy kryterium prawdy.

Dogmatycy zwykli pytać, jak sceptyk może twierdzić, że nie istnieje kryterium. Bo albo mówi tak w sposób bezpodstawny, albo na podstawie kryterium. A jeśli w sposób bezpodstawny, nie będzie zasługiwał na wiarę, jeśli zaś na podstawie kryterium, zaprzecza sam sobie (περιτραπήσεται), i mówiąc, że nie ma żadnego kryterium, równocześnie przyznaje, że przyjmuje kryterium, by tego dowieść (M 7.440).

Samorefutacja wyrażona jest przez słowa „zaprzecza sam sobie”, będące przekładem jednej z czasownikowych form od *peritropé*.

Zgodnie z rekonstrukcją pojęcia samorefutacji cytowany argument nie prowadzi do fałsyfikacji sceptycznej tezy, że nie istnieje kryterium. Teza *Nie istnieje żadne kryterium* nie jest wewnętrznie sprzeczna. Teza ta podlega samorefutacji tylko wtedy, gdy jest wypowiedziana na podstawie racjonalnych argumentów i jako stwierdzenie czegoś prawdziwego. Sekstus w dalszym tekście twierdzi, że zwyczajem sceptyków nie jest bronić tez, w które wierzą (M 7.443). Wybiera zatem pierwszy człon dyle-

matu, w którym unika się samorefutacji przez wybór opcji „bezpodstawnego twierdzenia”. Sekstus słusznie dodaje, że ta opcja „nie zasługuje na wiarę”, ale nie boi się konsekwencji takiego wyboru. Mimo retorycznie zręcznej odpowiedzi Sekstusa, cytowany argument z samorefutacji stanowi zdyskredytowanie aktu stwierdzenia tej tezy. Jeśli ktoś mówi, że nie istnieje kryterium prawdy, to albo jest niewiarygodny, albo sobie przeczy.

Castagnoli polemizuje z szeroko rozpowszechnionym poglądem, że starożytni sceptycy, zwłaszcza Sekstus, akceptowali samorefutację³. McPherran (1987, 290-1) pisze, że w sceptycyzmie w wersji Sekstusa Empiryka „akceptowano — a nawet przyjmowano z uciechą — zarzut samorefutacji”. Zdaniem Castagnoli samorefutacja to wstydlivy dialektyczny grzech, którego każdy powinien się wystrzegać (nie tylko przegrywa debatę, ale jest ośmieszony). Nikt nie chciałby być przyłapany na takim błędzie. Castagnoli twierdzi, że

Sekstus *nigdy* nie akceptuje, a tym bardziej nie przyjmuje z radością, dogmatycznego zarzutu samorefutacji; to co jest interpretowane przez McPherrana i wielu innych jako przyjęcie samorefutacji, można zrekonstruować jako wyrafinowany środek dialektyczny, który Sekstus używał *przeciwko* dogmatycznym zarzutom niespójności i samorefutacji (s. 252).

Przeciwko stanowisku Castagnoliego przemawiają te fragmenty Sekstusa, w których wyraźnie pisze, że słowa sceptyka znoszą same siebie (PH 1.14-15, 206) i że nie jest to dla sceptyka żaden kłopot, ale konsekwencja stanowiska sceptycznego, które ma nie zawierać żadnych stwierdzeń. Wypowiedzi sceptyka mają pod tym względem przypominać zdania „Wszystko jest fałszywe” czy „Nic nie jest prawdziwe”, które podlegają samorefutacji. Sekstus porównuje słowa sceptyka do środków przeczyszczających, które pełniąc funkcję usuwającą, usuwają również same siebie. Pisze, że jest to rodzaj samozniesienia, samounieważnienia.

Castagnoli nie podejmuje się tym porównaniem, ponieważ ważnym ustaleniem jego książki jest to, że w tych kłopotliwych fragmentach Sekstus nie używa słowa *peritropé* ani jego czasownikowego odpowiednika *peritrépein*, lecz innego, choć pokrewnego, słowa *perigráphein* (lub *simperigráphein*), które znaczy „wziąć w nawias” (s. 252-3). Jego zdaniem, Sekstus mówi tutaj nie o samorefutacji, ale o wzięciu w nawias, a właściwie *samowzięciu-w-nawias* (*self-bracketing*). Oba zabiegi łatwo pomylić, ponieważ są analogiczne, w obu dochodzi do eliminowania tezy, odmowy uznania jej za prawdziwą (s. 275).

Zdaniem Castagnoliego sceptyk faktycznie nie martwi się samoznoszeniem się swoich wypowiedzi, ale nie jest to samorefutacja. Wypowiedzi sceptyczne mają wyrażać tylko zjawiska i nie są stwierdzane jako prawdziwe. Tymczasem tylko uznanie jakiegos sądu za prawdziwy umożliwia jego późniejszą samorefutację. Tezy sceptyka

³ „I will take this acceptance of self-refutation (*peritrope*) as a defining character of Pyrrhonian skepticism as I understand it” (R. Fogelin, *Pyrrhonian Reflections on Knowledge and Justification*. Oxford: Oxford University Press 1994, 4). „At all events they [sc. The Pyrrhonists] happily embraced self-refutation” (R. J. Hankinson, *The Sceptics*, London and New York: Routledge 1995, 18).

mogłyby podlegać samorefutacji tylko przy interpretacji dogmatycznej, a zinterpretowane jako wyraz zjawisk, nie stwierdzają niczego i nie mogą być refutowane (s. 265).

Castagnoli proponuje metaforę „samowzięcia-w-nawias” jako klucz do uchwycenia statusu sceptycznych wypowiedzi. Jak pisze, słowo *perigrafein* było używane na oznaczenie unieważnienia przez kopistę, czy korektora, najczęściej poprzez wzięcie w nawias. Wzięcie w nawias ma wskazywać, że nie należy tych wypowiedzi interpretować dogmatycznie, ale ich treść ma pozostać. Nie jest to całkowite wymazanie treści, a jedynie wskazówka, że nie ma być traktowana jako prawdziwa (s. 269). Wzięcie w nawias nie jest odwróceniem tezy, jak w samorefutacji, lecz jedynie jej osłabieniem. Poza tym, podkreśla Castagnoli, wzięcie w nawias jest manewrem obronnym, jaki Sekstus stosuje, broniąc się przed zarzutem samorefutacji, a nie samorefutacją.

Trzeba przyznać, że Castagnoli celnie precyzuje pojęcie samorefutacji i subtelnie odróżnia samorefutację od wzięcia w nawias, pokazując, że u Sekstusa Empiryka występują dwa różne słowa, które im odpowiadają. Trudno się jednak zgodzić, że samowzięcie w nawias, czyli dyskurs nie-stwierdzania, to skuteczny sposób na uniknięcie samorefutacji w tekstach Sekstusa Empiryka.

Najtrudniejszym punktem do obrony interpretacji Castagnoliego jest argument przeciw istnieniu dowodów (APD), przedstawiony w końcowych partiach *Przeciw logikom* (M 8.463-81). Burnyeat i McPherran twierdzą, że tutaj jest pragmatyczna samorefutacja i że teza wyjściowa (nie istnieją dowody) została sfalsyfikowana przez sposób jej przedstawienia w formie dowodu. Można się zgodzić z Castagnolim, że nie ma tutaj falsyfikacji, ale trudno się zgodzić, że Sekstus skutecznie unika samorefutacji.

Sądzą bowiem filozofowie dogmatycy, że argument stwierdzający, iż dowód nie istnieje, sam przeciw sobie się obraca (περιτρεπεσθα) i tymi samymi [środkami], którymi go unicestwia, zarazem go też ustala. A przeciwstawiając się sceptykom mówią: ten, kto twierdzi, że żaden dowód nie istnieje, albo mówi, posługując się gołosłownym i nieuzasadnionym twierdzeniem, że dowód realnie nie istnieje, albo wykazując to za pomocą dowodu. A jeżeli [czyni to], korzystając z gołosłownego twierdzenia, nikt z przyjmujących dowód nie uwierzy temu, kto posługuje twierdzeniem gołosłownym...Lecz, jeśli to czyni dowodząc, że dowód nie istnieje (to właśnie mówią), on sam zgadza się, że dowód istnieje; argument bowiem wykazujący, że dowód nie istnieje, [sam] jest dowodem (M 8.463-4).

Sekstus przytacza powyższą ripostę swoich oponentów, a następnie w czterech fazach odpowiada na ten wydawałoby się niszczący kontrargument. Pierwsza faza odpowiedzi polega na próbie przerwania ciężaru dowodu na dogmatyka, druga na odmowie akceptacji konkluzji własnego argumentu poprzez ograniczenie wypowiedzi do relacjonowania wrażeń, trzecia, na próbie potraktowania argumentu przeciwko dowodom jako wyjątku. McPherran (1987, s. 301) wszystkie te trzy fazy uważa za słabe, a Castagnoli już drugą uważa za skuteczną (przyjmuje, że wystarczy odmówić akceptacji własnej konkluzji, aby uniknąć samorefutacji). Najważniejsza i finałna faza obrony przed samorefutacją polega na odwołaniu się do metafory ziół przeczyszczających i drabiny. McPherran uważa, że w tej końcowej fazie Sekstus po

prostu akceptuje samorefutację, a Castagnoli traktuje to jako finalną obronę przed samorefutacją:

[J]ak środki przeczyszczające, wypędziwszy płynne substancje ciała, zarazem i siebie usuwają, tak też argument przeciw dowodom, po obaleniu każdego dowodu, i sam siebie zarazem może przekreślić. A znowu jak nie jest niemożliwe, by ten, kto się wspiął po drabinie na wysokie miejsce, po wejściu tam odrzucił nogą tę drabinę, tak samo nie jest nieprawdopodobne, że sceptyk, kiedy niby po jakichś szczeblach argumentacji wykazującej, że nie istnieje dowód — doszedł do ugruntowania tego, co było zadane, teraz obala także swój własny argument (M 8.480-1).

Według Castagnoliego APD nie podlega samorefutacji, ponieważ nie jest dowodem (sceptyk nie orzeka o obiektywnej prawomocności i relacjonuje tylko własne wrażenia, por. 286), a odpowiedź Sekstusa na zarzut samorefutacji to wzięcie w nawias argumentu APD, tak jak wzięte w nawias są wszystkie inne wyrażenia sceptyczne. Jeśli zaś APD nie jest dowodem, to jego konkluzja nie może odnosić się do niego samego. „Samowzięcie w nawias APD, które Sekstus akceptuje i przyjmuje z radością, sprawia, że ten argument jest wykreślony ze zbioru rzekomych dowodów” (s. 291). APD tylko zinterpretowany jako dowód (dogmatycznie a nie sceptycznie) zaczyna odnosić się do samego siebie i podlega samorefutacji. Sceptykowi, który nie traktuje żadnego swojego argumentu jako prawomocnego i bierze je wszystkie w nawias, samorefutacja nie grozi. Samowzięcie-w-nawias wszystkich wypowiedzi chroni go przed samorefutacją.

Interpretacja ta nie jest przekonująca. Po pierwsze, Castagnoli zwalnia sceptyka z obowiązku dialektycznego, który formułował wobec innych i zmienia dla sceptyka reguły dyskusji. Wcześniej pisał, że jedną z reguł dyskusji jest obrona głoszonej tezy, a kiedy ktoś w dyskusji stwierdza, jak Protagoras, że wszystko jest prawdziwe, to uznaje tę tezę za prawdziwą i ma obowiązek jej obrony i uzasadnienia. Z powodu tego założenia dialektycznego teza Protagorasa podlegała samorefutacji. Tymczasem w przypadku tezy sceptyka Castagnoli akceptuje samowzięcie-w-nawias, które jest brakiem uznania ich za prawdziwe i odmową ich obrony. Akceptuje nawet brak uznania przez sceptyka konkluzji jego własnego argumentu. Jest to dialektyczny unik, na który nie można się zgodzić w poważnej dyskusji. Jeśli sceptyk nie jest w stanie wywiązać się z obowiązków dialektycznych, musi porzucić racjonalną dyskusję. Można sceptyka zapytać, jaki jest cel jego dyskursu. Jeśli stwierdza coś, to podlega samorefutacji i popada w sprzeczność, jeśli zaś uprawia perswazyjną terapię, jest poza racjonalnym dyskursem.

Po drugie, unik sceptyka staje się wyrazisty w świetle rozróżnienia sceptycyzmu dojrzałego (*mature*) i rozwijającego się (*developing*). Rozróżnienie to zostało zapoczątkowane przez McPherrana (1987), a wprowadzone przez Bailey'a (1990) i Thorsruda (2009)⁴. McPherran przedstawił sceptycyzm nie jako tezę, ale jako proces

⁴ Alan Bailey *Pyrrhonian Scepticism and the Self-Refutation Argument*, „The Philosophical Quarterly”, vol. 40 (1990), no. 158, 27-44 oraz Harald Thorsrud *Ancient Scepticism*, Berkeley and Los Angeles 2009: University of California Press.

rozwijający się w czasie. Bailey zauważył, że dojrzały sceptyk ma radykalnie różne stanowisko niż sceptyk rozwijający się. Pierwszy odrzuca wszelkie przekonania, argumenty i zasady, czego metaforą jest odrzucenie drabiny. Drugi dopiero wspina się po drabinie, a jej szczeblami są argumenty sceptyczne. Rozwijający się sceptyk musi mieć wiele przekonań, stosować się do zasady niesprzeczności i uznawać wnioski poprawnych argumentów, aby wspiąć się na szczyt drabiny.

Castagnoli nie wykorzystuje tego rozróżnienia (tylko w przypisie 82 wspomina o sceptyku dojrzałym i rozwijającym się) i zakłada, podobnie jak Hankinson, że właściwa forma sceptycyzmu to sceptycyzm dojrzały, po odrzuceniu drabiny. Wydaje się jednak, że taka interpretacja jest nieadekwatna względem tekstów Sekstusa i uniemożliwia jakakolwiek polemikę ze sceptycyzmem. Jeśli, jak Castagnoli, ograniczyć sceptycyzm tylko do fazy dojrzałej, to sceptycyzm staje się formą irracjonalizmu i nie da się wyjaśnić, dlaczego teksty Sekstusa Empiryka to kolekcja wyrafinowanych racjonalnych argumentów. Jeśli zaś mamy ocenić sceptycyzm w racjonalnej dyskusji, to tylko sceptyk sprzed odrzucenia drabiny, czyli sceptyk dojrzewający jest jeszcze w stanie taką dyskusję podjąć i tylko taki sceptycyzm można oceniać pod kątem racjonalności.

Występująca u Sekstusa metafora drabiny, po której się wchodzi, a którą się później odrzuca, sugeruje, że sceptycyzm jest procesem myślenia, że rozwija się w czasie i ma przynajmniej dwie fazy: wchodzenia na drabinę i jej odrzucenia. Argumenty zgromadzone w tekstach Sekstusa to szczeble tej drabiny, a samorefutacja własnych argumentów to odrzucanie drabiny.

Po odrzuceniu drabiny wszystkie te argumenty są niewiele warte, choć zachowują znaczenie terapeutyczne i są przewodnikiem dla adeptów sceptycyzmu, którzy znajdują się na dole drabiny. Dojrzały sceptyk właściwie nie akceptuje żadnych argumentów ani reguł logicznych. Niczego też nie twierdzi. Jego słowa mają status samoznoszących się. Trzeba jednak podkreślić, że w tej fazie dojrzałego sceptycyzmu nie jest możliwa żadna racjonalna dyskusja. Dojrzały sceptyk nie jest już takim uczestnikiem dyskusji, który poszukuje prawdy przy pomocy racjonalnych argumentów (trudno zgodzić się z Perinem⁵, że dojrzały sceptyk wciąż szuka prawdy). Odrzucenie drabiny to metafora ucieczki od dyskusji, dialektycznej kłębki, niemocy uzasadnienia swojego stanowiska, odrzucenia racjonalizmu i przejścia w fazę mądrości ezoterycznej.

Przy analizie samorefutacji istotne jest uwzględnienie sytuacji sceptyka dojrzewającego, a nie tylko dojrzałego. Tymczasem dojrzewający sceptyk nie może nie zaakceptować konkluzji swoich argumentów. A jeśli akceptuje argument przeciwko dowodom, to popada w samorefutację. Argument przeciwko dowodom nie bez przyczyny jest na końcu *Przeciw logikom*. Jest to najbardziej wyrazisty przykład argumen-

⁵ Casey Perin, *The Demands of Reason. An Essay on Pyrrhonian Scepticism*, Oxford 2010: Oxford University Press 2010.

tacji sceptycznej, która kończy się samorefutacją i potem sceptykowi nie pozostaje już nic innego, jak odrzucić drabinę, czyli porzucić reguły racjonalnego dyskursu.

Dla dojrzałego sceptyka nawet przyznanie się do samorefutacji nie jest straszne. McPherran może bronić swojej interpretacji, że Sextus akceptuje samorefutację własnych tez. Sextus, używając odmiennego pokrewnego terminu, mógł chcieć się odróżnić od zwykłego dogmatyka, który przez nieostrożność popada w samorefutację i dla którego samorefutacja jest kompromitacją w dyskusji. Zamiast odwrócenia tezy mówi o jej wzięciu w nawias (ponieważ od początku nie była uznawana). Zamiast *peritropé* jest *perigraphéin*.⁶ W obu wypadkach jest to odrzucenie własnej tezy. Sceptyk w odróżnieniu od zwykłego dyskutanta, czyni to, nie czekając na ripostę, ubiega swoich rozmówców i sam eliminuje własne tezy.

Teza Castagnoli jest ciekawą alternatywą dla tradycyjnej interpretacji, ale różnica werbalna i deklarowana nie musi być brana za dobrą monetę. Dla dojrzałego sceptyka właściwie nie ma znaczenia, czy akceptuje czy unika samorefutacji. Natomiast sceptyk dojrzewający nie może samorefutacji unikać, a zatem zostaje mu ją zaakceptować i po tym akcie odrzucić drabinę. Spór o to, czy dojrzały sceptyk akceptuje samorefutację, czy jej unika, nie ma większego znaczenia, kiedy zważyć, że mówimy o stanowisku odrzucającym wszelkie zasady racjonalnego myślenia. Dlatego i McPherran i Castagnoli mogą obstawać przy swoich interpretacjach. Kluczowa jest ocena stanowiska sceptyka dojrzewającego, który zdecydowanie nie ma szans na uniknięcie samorefutacji. W świetle rozróżnienia pomiędzy sceptykiem dojrzałym i dojrzewającym, interpretacja Castagnoliego jest nie do utrzymania.

Castagnoli, wbrew swojej interpretacji, na końcu książki przyznaje, że „sceptyk nie może bronić swojej pozycji bez założenia, że jest skazany na stanowisko przeciwnika”, widzi „jego niezdolność zaangażowania się w poważną dialektykę i postawienia swej tezy w obliczu przeciwnika” (s. 316).

Jak na tym tle wygląda problem niespójności starożytnego sceptycyzmu? Niespójność jest pojęciem szerszym niż samorefutacja. Niespójność stanowiska filozoficznego może polegać na zwykłej niekoherencji między sądami (niespójność tekstowa) lub na niezgodności treści słów z działaniem (niespójność praktyczna). Samorefutacja pragmatyczna (niezgodność treści z aktem stwierdzania) byłaby jednym z rodzajów niespójności praktycznej.

Współczesne obrony spójności starożytnego sceptycyzmu utożsamiają sceptycyzm ze sceptycyzmem po odrzuceniu drabiny, kiedy wszystkie tezy i argumenty są wzięte w nawias. Na tym etapie faktycznie trudno zarzucić sceptykowi niespójność, kiedy nie głosi żadnej tezy. Byłby to błąd kategorialny, jak pisze Thorsrud (2009, s. 146). Nasza dyskusja i ocena sceptycyzmu nie może jednak odbywać się na tym wysokim

⁶ Zauważa to także Hankinson, ale uznaje za drobną różnicę słowną: „Hence he [sc. The Sceptic] can be perfectly happy about the self-refuting (or as Sextus prefers to say, self-cancelling) nature of his expressions, or *phonaí*” (R. J. Hankinson, *The Sceptics*, London and New York 1995: Routledge, 299).

poziomie po odrzuceniu drabiny. Dyskusja jest bowiem możliwa tylko na dole, tam gdzie obowiązują jeszcze reguły logiczne. Można zatem toczyć dyskusję tylko ze sceptykiem, który dopiero wspina się po drabinie, ale jeszcze jej nie odrzucił. Tam można racjonalnie ocenić stanowisko sceptyczne, ale słowa sceptyka muszą być w tym celu zinterpretowane dogmatycznie czyli jako stwierdzenia. Wtedy jednak sceptycyzm zinterpretowany jako teza, za którą przemawia seria argumentów, okazuje się stanowiskiem niespójnym, a globalna teza *Wiedza nie istnieje* podlega samorefutacji. Tylko odrzucenie reguł racjonalności czyli odrzucenie drabiny ratuje sceptyka od tej przykrej konsekwencji. Albo zatem sceptycyzm jest mądrością ezoteryczną, z którą nie da się dyskutować, albo jest stanowiskiem niespójnym.*

* Praca naukowa finansowana ze środków na naukę w latach 2009-2011 jako projekt badawczy.